

## WIADOMOSCI BRUKOWE.

C Z Y L I

## PRZECHADZKA NA ZAMKOWEY GÓRZE.

*In parvis multa...*

Lubię często przechadzać się po *Zamkowej górze* przypominający świetne i starożytne téy krajiny czasy, a razem spoglądać na miasto u stop jéy leżące. Samo położenie miéysca, dostarcza obficie przedmiotów do rozmyślenia. Widók obszernego grodu, w kimże nie obudzi naysprzeczniejszych i ostatecznych wyobrażeń? Tam obok cnoty bezpiecznie spoczywa zbrodnia, obok rozumu przebywa głupstwo, a obok bogactw i zbytków snuje się ubóstwo i nędza... Tak *np.* jednym rzutek oka postrzegam mnóstwo kościołów i budowle wykonawczyéy sprawiedliwości, gmachy zakładów naukowych i szpital bonifratrów, zamożne pałace i sklepy, oraz dom dobroczynności. Jedném słowem, miasto nasze, tak jak każde inne obfitujące w ludność, sprawdza dostatecznie dowcipny wiersz Krasickiego.

„W którym jak zwyczajnie w mieście  
„Za dwóch dobrych *totrów* dwieście.”

Naynieznośniejszy z tych *ostatnich* zdaje się być ten rodzaj próżniaków, których cała robota na nogach a rozum na języku jest zasadzony. Inny z tego przecznego grona, targający się *np.* na cudzą kieszeń, zdrowie, życie, mogą być ściągani i karceni prawem; ci zaś biegusy na-

śmiewce uchodzą bezkarnie, choć się *stargają* częstokroć wyparzoną na cudzój zupie gębą na rzecz najswiętszą, jaką jest pocziwa sława i cześć dobra człowieka. A chociaż czasami ściągają na siebie burze łozowe, dębowe lub rzemieńne; gdy jednak po większój części, gładko i płazem z podobnych wymykają się opalów: niechże przynajmiéy tego razu odbiorą zapłatę swéy nieprawości, a ty czytelniku naśmiej się z nich do woli z Demokrytem, tak jak oni zwykli zawsze i wszędzie śmiać się z każdój rzeczy, albo jeśli chcesz płacz z Heraklidem, nad tém szaleństwem nieuleczoném. Abyś mógł poznać doskonałéy te jestestwa, które tylko z powiérzchownéy postawy zarówno z małpami do rodzaju człowieczego przybliżyć się mogą, opiszę tobie sposób ich życia, jaki zwykli z innémi próżniakami w tułéyszm prze-pędzać mieście. Od samego ranku do późnój nocy przebiegają ulice, zaułki, domy, domki, sklepy, sklepiki, szynki, kabaczki, traktyery, cukiernie i. t. d. i. t. d. i. t. d. W każdym z tych miéysc zagłuszają każdego, zakrzyczą, wyszydzą. Język ich szorstszy od wołowego; jadowitszy od węzowego żądla, ruchawy jak na kołowrocie, ani na chwilę spokojnym być nie może.

Przypominają im wprawdzie z Krasickiego, że dzwón dla tego właśnie jest głośny, że pusty; ale głos rozsądku nie przenika, i odbija się jak gróch od ściany, od wielkich uszu tych mędrków obdarzonych rozumem języcznym. Głowa ich naksztalt wietrznego młyńa obraca się w każdą stronę, z której wiatr nowości zawieje. Są oni między ludźmi, co u ptaków żółtodziobe i czarne kosy, których całym zatrudnieniem jest przelatywać z miéysca na miéysce, a swistaniem swém zabawiać nietoperze, sowy, wroay, gawrony i inne tym podobne ptaki. Obaczmy co o takich ludziach powiedział w swoich wybornych przysłowiaczách Andrżey Maxymilian Fredro. „Kto sam nic nie robi, cudze sprawy rad sżacuje. Znajdzie czemu przyganić, kto nie upatruje tylko aby przyganić. Stołowey grzeczności człowiek, kiedy za stołem i przy pełnych, sam bohater, sam personat, sam orator, wszystkie nowiny wie, sam grzeczny, każdego zagłuszycy, a gdzie indziéy

jako niemy chodzi” (rozumie się tam gdzieby z powołania pisać lub rozsądnie mówić należało) „Ci co naygorżey czynią, zwykli pięknie mówić. Ze złéy gęby nie dobra mowa; nie ucierpnąć z błóta czystéy wody. Z pustéy stodoły rade lecą sowy; prosty rozum nie urodzi mądréy mowy. Insza mądry, insza mędrék. Insza mówić, insza bajać. „Godziłoby się tu dodadź, insza bajać a insza pisać, insza pracować insza bruki piętami obijać, insza rozum insza język; dla tego ci Jchmość tak się strachają pióra i kałamarza, jak wściekły wody. proś z nich którego na próbę, aby ci napisał np. że glina nie jest piaskiem, a piasek nie jest gliną, tedy i nad tém będzie siedział długie lata, a w końcu nic nie zrobi. Otóż masz czytelniku! wierny obraz tych biegusowych gębaczów i próżniaków: chceszli którego z nich osobiście poznać, przysiądź na chwilę w któręykolwiek wiśniarni, a pewno nań natrafisz i odrazu go uznasz.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 27. Sierpnia 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cen.